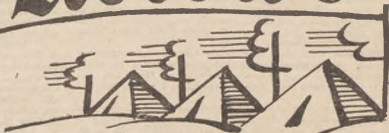


CENA 5 GR.

Więści Złotowe



dziennik jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego

Spała, 21 lipca 1935 r.

Nr. 11



Marszałek J. Piłsudski Patron Związku Harcerstwa Polskiego.
Fot. Jan Ryś.

Harcerstwo składa hołd Wodzowi Narodu

Jako specjalnie uroczysty punkt programu zlotowego postanowiona była pielgrzymka uczestników Zlotu Spalskiego do Krakowa w celu złożenia hołdu trumnie Józefa Piłsudskiego i wzięcia udziału w spyaniu kopca na Sowińcu. Pielgrzymką ta była wyzeczkiwana z napięciem przez wszystkich harcerzy i wszystkie harcarki. Niestety, ze względu na ograniczone możliwości przejazdowe do pielgrzymki dopuszczono zostały tylko reprezentacje drużyn.

W piątek wieczorem delegowane oddziały z szalandarami zebrały się na peronie stacji kolejowej w Spale. Na czele pielgrzymki stanął sam naczelny komendant Zlotu hm. Olbromski w otoczeniu insp. hm. Wocalewskiej i sztabu instruktorskiego.

Specjalny pociąg zawiózł pielgrzymkę do Krakowa. Tu drużyny 16 podobozów zlotowych, po gósinie u drużyn krakowskich, ustawiły się wokół pomnika Grunwaldzkiego na pl. Matejki. Kierownictwo objął hm. Muż. Wyniosły pomnik Grunwaldzki otoczyli barwną grupą 32 szalandary harcerek i harcerzy.

Wśród nich stanęła grupa przedstawicieli władz państwowych oraz harcerek. Władze harcerek reprezentowali: przewodniczący Z. H. P. wojewoda Graziński, wiceprzewodniczący ks. Mauersberger, sekretarz generalny hm. J. Sosnowski, Naczelny hm. Olbromski, insp. hm. Wocalewski, hm. Damięlewicz i in. Za władzami ustawiły się delegacje skautów zagranicznych, opodal zaś orkiestra kolejojowa.

Na stopnie pomnika wstąpił wiceprezydent Krakowa dr. Klimecki i powitał młodzież harcarką i harcerzami zagranicznych w murach miasta, na które dziś zwrócona jest uwaga całej Polski. Zakrzak okrzykiem: „Cześć, harcerze!”.

Przewodniczący, Graziński, dziękując przedstawicielowi Krakowa za serdeczne przyjęcie, odczytał się tem. słowa: „Przybyliśmy tu, by zamianować swój program ideowy. Chcemy tu również wyrazić swój ból i żal. Stajemy przed trumną Wodza, by złożyć i ponowić ślub, że harcerstwo podejmie i wypełni Jego testament polityczny”. Rozległy się dźwięki hymnu państwowego, odegranego przez orkiestrę.

Po uroczystości powitania uformował się pochód. Otwierała go orkiestra kolejojowa, potem zaś postępowała grupa Naczelnictwa Z. H. P. z przew. Grazińskim na czele. Za sztabem postępowała grupa przedstawicieli skautingu 6 obcych państw. Kroczyły w niej osobistości znane w świecie skautowym. Dalej postępowała długa kolumna harcerek i harcerzy z rozwinętymi szalandarami. Pochód przeszedł ulicami, które przeciętną pogodę Marszałka (z wyjątkiem okrażenia Sukiennic) i wszedł w mury Wawelu.

Władze harcerek i państwowe, oraz reprezentanci zagranicy zajęli miejsca przed ołtarzem św. Stanisława. Dookoła wszystkie trzy nawy zapelniała młodzież harcarka. Chorągwie ze szalandarami okrzykli ołtarz.

Mszę św. żalobną odprawił ks. wiceprzewodniczący Mauersberger w asyście kapelanów harcerek (Ks. Mauersberger odprawiał po śmiertci Marszałka codziennie Msze Święte w Belwederze). Po Mszy św. ze stopni ołtarza wygłosił krótkie przemówienie.

„Jestemy” — mówił — w świątyni wielkiej i świętej. Tu się przejawia Polski moc, piękno i wielkość. Tu rzadzili królowie, tu przez długie lata czerpiano z ducha Kościuski moc

wytrwania. Tu plakano i modlono się. W roku 1914 widziałem na stopniach tego ołtarza miliony strzelca, modlącego się przed wyruszeniem w bój o Polskę. Takich jak on żołnierzy prowadził Wódz. Prowadził ich szlakiem ciężkim i groźnym. A żołnierze ci mieli wiarę w Wodza. Różne były dzieje żołnierzy polskich. Szli na poniewierkę i o dziezień, by nie spłamić się przysięgą na wierność wrogom.

Wódz dał nam Polskę. Bóg przez niego dziwy uczynił. A dziś my w żalobie. Mówicie: „Wieczne odprawianie”. za tego, który był zbawieniem naszym. Czujemy dżuk niezapelniona, jakby umarli leżący w rodzinie. Harcerki i harczerzel Odczuwacie głęboko, co zawdzięczamy wkrzesicielowi Polski. Jesteście w świątyni narodu polskiego, by temu, który mu dał życie, wyrazić swą miłość, cześć i posłuszeństwo. Musimy Mu oddać cześć i słubować podporządkowanie prawu Bożemu i Rzeczypospolitej. Spelnimy w ten sposób Boże przykazanie czci dla ojca”.

Po nabożeństwie wszyscy zwrócili się w stronę grobowej krypty Marszałka Piłsudskiego. Pierwszy wskoczył do niej przewodniczący Graziński. Stanął przed trumną u stop której leżał wieniec od skautów wegierskich, potem okrążył ją z dionią wzniesioną do ślubowania. Za Naczelnym Harcerzem wokół trumny począł się przesuwać długi, niekończący się szereg harcerek i harcerzy. Było coś wzniosłego w tym milczącym pochodzie młodzieży w szarych mundurach z dionią wzniesioną do przysięgi. Widać było, że chwila ta zapadła głęboko w dusze jej uczestników. Stanowiła najdonioślejszy moment Zlotu jubileuszowego.

Po opuszczeniu progów katedry i pożegnaniu wojewody Grazińskiego goście skautowi i rzęza harcarka udali się na zwiedzenie zamku królewskiego.

Popołudniu pielgrzymka harcarka udala się autobusami na wzgórze Sowińce. Tu wzięto udział w pracy spyania kopca Piłsudskiego.

Jeden z pierwszych przybył wojewoda Graziński, zaraz przystąpił do wożenia taczkami ziemi na kopiec. Razem z nim w wożeniu ziemi brali udział członkowie naczelnictwa. Młodzież harcarka gremialnie wzięła udział w spyaniu kopca, przyczem każdy z harcerzy i harcerek wzięł ziemię kilkakrotnie. Na zakończenie uroczystego tego aktu oddziały harcerek zebrały się na szczyście płaszczyzny kopcowej i stąd do nich przemawiał wojewoda Graziński. W wzniesionem swem przemówieniu wspominał o zwyczajach dawnych ludów spyania kopców swym wodzom. Podobnie jak Krakusa i Władysława ucczył Naród Polski kopcem żołnierze, który ratował Jego honor. Kończąc drżając za Naród spieć wielki turhan dla Wodza swojej niepodległości. Przemówienie swe zakończył wojewoda słowami: spiyac te ziemię zespolmy się myślą i czuciem z Wodzem. Wyzham do chwili milczenia i do pochylenia szalandarów”.

Wykonano rozkaz przewodniczącego i w zupełnej ciszy słychać było szelest ziemi z różnych części Polski, którą delegacje harcerek przywoziły w 64 urnach. Na tem uroczystość złożenia hołdu Wodzowi zakończono. W spyaniu kopca wzięli również udział przedstawiciele skautingu zagranicznego.

Reporter.

U HARCERZY Z RUMUNJI

Przed przybyciem reprezentacji skautów rumuńskich, przybyła do IV Podobozu w Spale drużyna harcerek polskich z Rumunii. Rozlokowali się tu obok Lwowa, wszyscy niemal pochodzą z Czerniowiec (Cernauti) gdyż tam jest główne zosrodkowanie polskich harcerek w kraju Rumuńskim. Istnieje obecnie w Czerniowcach 5 drużyn męskich przy tamtejszych szkołach oraz 2 slabo egzystujące w miastach prowincjonalnych. Komendę sprawuje hm. Pozar Antoni. — Urządzone 4 obozy łącznie z wychowaniem fizycznym. Liczba harcerek polskich w Rumunii dochodzi do 250 i wszelkie uroczystości urządzają wspólnie ze skautami Rumunii. Z harcerstwem polskiem utrzymują niestety mało kontaktu.

Cały zespół bawi w Polsce przeważnie poraz pierwszy — i ledwo kilku z nich było na Zlocie poznańskim oraz na uroczystościach żalobnych w Warszawie.

Brak im instruktorów w tym celu kilku zostaje w Polsce celom przeszkolenia.

Wracają do Rumunii przez Kraków i mają zamiar zamieszkania się na Sowińcu, by wziąć udział w spyaniu kopca. Są zachwycony zarówno Zlotem jak i Polską, w której wielu z nich poraz pierwszy bawi.

Władysław Illuk.



Szybowiec nad Spalą.

lot. Jan Rys.

RAPORT KOMENDANTOWI

Pamiętny jesienny dzień — rok 1923. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przyjechał, ażeby osobiście przypiąć na tarczy herbowej bohaterskiego miasta order *Virtuti Militari*.

Wiatr poniosł radośną wieść na cichy omentarz Obronców Lwowa: że o ich rycerskich czynów znak widomy — zaszczytny order do herbu miasta przydany został.

Znak wieczystego przymierza pomiędzy miastem rycką tradycją od wieków przekazującym swym synom i córkom — a ich żywą miłością ojczyzny grodu.

W defiladzie pod pomnikiem Mickiewicza — który odbiera Naczelnik Piłsudski idą również harcerek lwowskie. Dla wielu z nich Naczelnik jest zawsze ukochanym „Komendantem” — pod rozkazami którego pełniły służbę w czółówkach harcerek Legionów. Przez łzy radości patrzą teraz na siwy mundur Naczelnika, a serca biją, im do wtóru dzwonom z kościołów lwowskich: Komendant jest wśród nich — Komendant nadał ich najdroższemu miastu order *Virtuti Militari*.

Harcerki lwowskie chcą być jaknajdłużej — jaknajwięcej blisko Komendanta. Delegacja huca żenińskiego jest wieczorem w teatrze na galowym przedstawieniu, które ma zaszczyt swą obecnością Naczelnik. Naczelnik opóźnia jednak swe przybycie. Z naręczami kwiatów czekamy u wejścia do teatru. Wreszcie zajeżdża samochód. Ma strzaskane szyby. Na wysiadającego Komendanta spijają się kwiaty — ściełam mu się pod stopy — idzie ta kwiatną drogą jak zawsze spokojny, gdzieś daleko — jakby we wnieścieniu zapatrzony.

Następnego dnia delegacja huca harcerek dostała pozwolenie — jedyna z posród wszelkich zgłaszających się — stawienia się na dworcu i pożegnania Naczelnika. Przez pierścieni wojska i policji przedostajemy się na dworzec. Jest późna godzina wieczorna. Ustawiamy się szpalorem na schodach wiodących do sali recepcyjnej. Za chwilę będzie tędy przechodził Naczelnik Państwa — Józef Piłsudski. Serca nam biją. Już idzie... Komendantka Lw. huca harcerek występuje — salutuje. Przy niej druhna z naręczem mieczyków. Słowa płaczą się — trudno powiedzieć w paru suchych słowach zapalu, że z tem naręczem kwiatów składamy Mu serca wszystkich lwowskich harcerek w dani. Ze stać będziemy dalej na straży tego miasta, któremu On nadał order zaszczytny — że przyrzekamy Mu realizować zawsze w życiu nakazy naszego prawa harcerek, że... czuwamy i czuwać zawsze będziemy.

Dobre, błękitne oczy patrzą na nas serdecznie — Komendant odsalutowuje — podaje rękę składającej raport i uśmiechając się mówi: „dziękuję Wam dziewczęta!” i oddając przyjęte kwiaty adiutantowi — przechodzi dalej — wyżej. Już znikł w drzwiach wiodących do sali recepcyjnej — a za nim cała świta. My stoimy wrośle w ziemi. Nic nie mówimy. Jesteśmy oszołomione. Nie słyszymy co do nas mówią, że trzeba się rozejść, że nie można zjawiać tu wiecznie miejsca. Komendant przyjął raport od harcerek lwowskich — mówił do nas. Był tuż...

Dzisiaj — po latach — kilka nas z tych, które wówczas przy pamiętnym tym raporcie były obecne — spotkało się na Zlocie. Jego już wśród nas niema — ale dobre Jego spojrzenie wciąż na nas spoczywa — i żyje w pamięci każdy szczegół tego raportu — jaki harcarki lwowskie w pamiętny dzień jesienny 1923 roku składały Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu.

hm. S. J.

b. Kom. Lw. Huca Harcerek.—

Prof. Vehák, velitel výpravy.

CESKOSLOVENSKA VYPRAVA VE SPALE

Jsmo ve Spale šest dní a s litostí pociťáme, jak málo jich zbývá. Líbí se nám tu krásně tábori.

Uz přijeli polskými harcerzy bylo velmi pěkné. Hustým spalírem vroubili okraje cesty a melodie různých pochodů naši hubdy téměř zanikla v jásavém volání harcerů a našich chlapců, radostně jim odpovídají.

Prátelské prostředí, jež se tu rázem vyvinulo, je srdečné, vždyť se naši skauti s polskými znají již z Prahy a Jedlové a hlavně, dobře si navzájem rozumejí. Slovanská krev a slovanský jazyk proteplují skautské kamarádství zive a trvale.

Spala je ideálním místem pro táborění. Vysoký a řídký borový les s malebným podrostem jalovce tvoří krásnou kulisu. Stádion, vroubený stozáry nádherných borovic s rozevřatými korunami sytě zelené je jedinečný a zvláste za večera poskytuje obraz podmanivě krásy Československé táboristé je na vyběžku, obklopeném se dvou stran rekou a stojí na něm osm tábora, v nichž je pod stany 308 skautů. V sedmi táborech jsou Češi a Slováci, v jednom slovenští Maďari, kteří jsou členy naseho státního Svažu Skautů.

Vzhled našich tábora je jiny než ostatních ve Spale. Nestavíme velké stany, jsm e zvyklí stavět míse stany malé, jen pro dva a zdvihnout je dřevěnou nebo plátnem stěnou nad zem tak, aby bylo po-

hodlné, vzdušné a utulné i svoji vnitřní upravou. Tábory jsou stále plně harcerů i jiných skautů, veselé se cenzuje, mnozí vsak prohlizejí i tento zvláštní způsob stavby stanu, jenž se jim zamlouvá.

Tábory našich skautek jsou též na pekném místě, ac hodně stísněné a vzdálené. Je v nich pod stany 162 dívek. Jeden tábor má podsady z juty. Jsou snadno přenosné a rychle se vybudují. V Polsku začíná nyní propagace domácího lnu. Tu se naskytuje vhodně pole využití. Po překonání prvních potíží zásobovacích (jež zavinila stávka) jsou skautsky spojojeny a líbí se jim mezi polskými sestrami tak, že jen s litostí pomyslí na den, kdy budou muset tábory bourat. Líbí se jim, jak polské harcerky jsou ukámené, veselé a milé a jak se s nimi dobře dohovory. Tábory skautek jsou odpoledne plně polstiny, jež s dýchání trní mekke a zpevne.

Je radostný pohled na družné skupinky mládeže různých zem jež se neohlizejí ani na předsudky ani na umelé vyvolávané spory a v zimě, přátelským styku poznává, že je možná spolupráce všech lidí dobré vule a čistého srdce.

Prejeme bratrské Polsce, aby její mladá generace veschna vyrůstala v zásadách skautských, v nichž i my vidíme záruku státně budoucnosti a trvalého přátelství našich států.

Związkowi Harcerstwa Polskiego zdar!!

PO ZLOCIE NA ZLOT

A to się bractwo rozharcało: przed Złotem obozy i kolonie drużyn, a po Spale Złot Starszych Skautów w Szwecji. Korzystamy z obecności w Spale Komendanta wyprawy polskiej dha hm. Tomasza Piskorskiego i prosimy go o wywiadzik. Dh komendant jest głęboko wzruszony i między jedną łyżką strawy, a drugą (wywiad przy obiedzie) odpowiada na pytania.

— Ilu nas pojedzie do Szwecji?

— Widzicie, redaktorze, z uczestnikami mam lekki kłopot, część ludzi, pełniąc na Jub. Zlocie odpowiedzialne funkcje, chce po wyczerpującej pracy wypocząć i rezygnuje z wyjazdu. W tej chwili ogólna liczba uczestników zbliża się do 200. Jest jednak jeszcze parę miejsc wolnych, zapropagujcie więc Złot w „Więściach” i zaznaczcie, że kto się teraz jeszcze zgłosi zostanie przyjęty.

— A jak z forszą?

— 160 zł. Koszta może napozór wysokie, ale najgrubszą pozycją w nich jest przejazd koleją. Chcieliśmy zjechać statkiem, w tym czasie jednak zaden nie jedzie.

— Podajcie nam teraz parę szczegółów o organizacji samego Złotu.

— Będzie bardzo ciekawe. N. p. naszych 200 staroharców nie będzie stanowiło jednej grupy.

— Jakto?

— Będzie 4 — 5 drużyn, rozmieszczonych między innymi narodowościami. Złot Starszych Skautów odbywa się pod znakiem braterstwa i przyjaźni i dlatego taki podział. Drużynowi będą mieli daleko idącą autonomię i tylko w sprawach wyjątkowej wagi będą zależni od Komendy wyprawy.

— Podobno w czasie Złotu będą wodzowie starszego skautingu radzili?

— A tak! Przewidziana jest międzynarodowa konferencja Rovers'ów. Przygotowujemy się na nią uciążliwie i damy całą masę pokazów ogniskowych. Mamy przecież w świecie skautowym opinię speców w tej materii.

— A powiedzcie wodzu, jak wyglądał przedtem nasz udział w życiu Starszego Skautingu?

— Na I Zlocie St. Skautów (r. 1931) w Szwajcarii było nas tylko 10. Rośnięmy! Chciałbym, aby nas jaknajwięcej pojechało. Musimy godnie reprezentować nasze Starsze Harcerstwo!

— Jeszcze jedno pytanie, zacytujcie Piskorzul! Czy będziecie mieli jakiś obóz przygotowawczy?

— A jakże! Tu w Spale od 25 — 27.VII robimy namioty. 27.VII jedziemy, a 9.VIII powrót.

— Czuwajcie, i niech się wam na Zlocie wiedzie jaknajlepiej!

„Wywiadowca” był Długi Cień.

POLACY Z CZECH

Nikt z nas nie zapomni, w jakiej burzy oklasków szli polscy harcerze z Czechosłowacji na Defiladzie Otwarcia Złotu.

I oni nie zapomną.

Przekonałem się o tem, odwiedzivszy ich w obozie. Na wspomnienie defilady — rumienili się twarze.

Złot zwiąże tych Druhów z Polską jeszcze jednym mocnym węzłem.

Jest ich 400-stu, a harcerek 200-scie.

Przewodzi im druh Leon Szeja, Główny Komendant HPC.

Na froncie ich obozu — wielkie słomiane szałas. Wewnątrz miły chłód, a wygląd porządnym i ładnym. Wśród mieszkańców podnosi się jeden młody druh Jasieček z Cieszyna — pracuje w zawodzie ogrodniczym, skąd umie pleść mety słomiane — i tej sztuki nauczył swych druhów z cieszyńskiej Drużyny.

Obok Drużyna z okolic Orłowa. Mieszkają w tekturowych domkach. Wbrow przypuszczeniu — domki te są bardzo trwałe, a kosztują zaledwie ok. 160 koron czeskich.

Drużyny karwińskie śpią w małych namiotkach ustawionych na ścianach zbudowanych z pali, przeplecionych słomą. Wewnętrzne urządzenia warte obejrzenia.

Inne Drużyny — w hangarach, postawionych przez polskie harcerstwo.

Za kilka dni rozjedziemy się. My do swoich prac, oni na swój ciężki trud. W trudzie tym niech pamiętają, że nasze serca z nimi.



Najmłodszy i najstarszy.

Fot. Jan Ryś.

JEDZIEMY DO SPAŁY

Sroda, 10 lipca b. r. utkwii w pamięci nas, harcerzy polskich z Czechosłowacji na długi czas, kiedy to wreszcie nadeszły tak upragnione przez wszystkich paszporty — i wiedziliśmy już na pewno, że do Spały wyjedziemy. Nawet wysiłek przy zjawianiu obozu nie pozostawił żadnego wrażenia, a nawet nie zmęczył... Któż bowiem mógł myśleć o pracy, którą wykonywał, jakby mimowoli, kiedy piersi wszystkich rozpięła wielka radość. Każdy wzrokiem błyszczącym entuzjastycznym zapalem krzyczał wokół nie słowami, a wewnętrzną spontaniczną radością duszy. — A przecież wyjedziemy, ujrzymy naszą kochaną ziemię polską, i tę wymarzoną w snach Warszawę.

Wreszcie opuszczamy Park Sikory w Cz. Cieszynie, gdzie spędziliśmy kilka dni na gorączkowem, ostatecznem przygotowaniu się do godnej reprezentacji harcerstwa polskiego w Czechosłowacji.

Ulicami starszej stolicy Piastów idziemy pewnym, miarowym a sprężystym krokiem, wypinając wprzód dumnie swą młodzieńczą, pełną niespożytych sił pierś. Patrzymy na te tłumy, formujące się w mocny szpaler wzdłuż ulic, aż do samego mostu granicznego, które może nie znów tak „całkiem przychylnie” patrzyły na nas.

Mijamy most. Jesteśmy na ziemiach Polski, Polski Mołcarstwowej, której potężny Duch owiewa nas jakimś dziwnym, rozrzucającym nastrojem.

Przy pomniku legionistów w Cieszynie powitał nas w serdecznych słowach burmistrz miasta Cieszyna, p. Michejda.

Następnie ulicami Cieszyna ruszyliśmy na rynek, gdzie odbyła się defilada, skąd przy gromkich dźwiękach wojskowej orkiestry, ruszyliśmy na boisko nad brzegiem Olzy.

Tam czekał nas już suty posiłek, przygotowany specjalnie dla nas. I rzeczywiście, muszę specjalnie podkreślić, iż nie spodziewaliśmy się tak miłego i serdecznego powitania i przyjęcia.

A kiedy do tego dodamy te dziarskie, pełne mocy marze, grane przez orkiestrę wojskową podczas całego pobytu w Cieszynie, dalej cudny zakątek przyrody cieszyńskiej, a przede wszystkim więcej, niż serdeczne nastawienie wszystkich obywateli cieszyńskich do nas, można sobie dopiero zdać sprawę z tego, jaka radość, jaka podniosłość ducha rozpięła naszą piersi.

Zaledwie pierwsze fale zmroku przywędrowały gdzieś za dalekich widnokręgów, gdy rozpalono ognisko. Zajęliśmy wokół miejsca, a za nami zamknął się ciasny pierścień licznie

zebranej ludności Cieszyna, która żywo oklaskiwała nasze harcerskie pokazy, z których na pierwszy plan wysunąć należy zbiorową deklamację Druhen, oraz pieśni, wykonane przez Bambaja.

Wreszcie opuszczamy boisko, kierując się w stronę dworca.

O godz. 10-ej wieczorem opuściliśmy Cieszyn, żegnani spontanicznie przez ludność miasta Cieszyna.

Miarowe odgłosy kół pociągu powoli zdusiły wszystkie rozmowy w poszczególnych przedziałach i nastąpiła zupełna cisza.

Mińliśmy Zebrzydowice, Bielsko, Dziedzice, Katowice, aż koło godz. 4-tej nad ranem zawitaliśmy do Częstochowy, gdzie, dowiedziawszy się, iż pociąg czeka do wpół do ósmej na uwolnienie toru, postanowiliśmy odwiedzić Jasną Górę. Tutaj wysłuchaliśmy w podniosłym nastroju Mszę św., celebrowaną przez naszego ks. Kapelana Dha Galocza.

Stąd, obładowani całą masą pamiątek, ruszyliśmy pospiesznie na dworzec.

Przed ósmą rano poniosł nas pociąg w stronę Warszawy. Mijałymi pokolei Radomsko, Koluszki, Tomaszów, skąd wprost specjalnie wybudowanym torem zanurzyliśmy się do rozległych borów spalskich.

Koło południa 11 lipca zawitaliśmy do obozu. Wyznaczono nam miejsce w 3 Podoboju.

Po skromnym posiłku i po kąpielach, chwyciliśmy się z zapalem do pracy. Coraz to nowe namioty wyrastały pomiędzy sosnami. Wkrótce zalocili się słomiane szałaszy Hufca Cz. Cieszyńskiego i zazieleniły się oryginalne namioty tekturowe Druy łazińskie.

A chociaż pod wieczór pokropił nas rzęsyty deszcz (to już taki pech harcerzy), humory pozostały świetne, wprost złote, jak przysłowiowy miodek staropolski, co przejawiało się w kaskadach śmiechu i różnych dowcipach, sypanych przy kończeniu budowy namiotów wprost, jak z rękawa.

Wreszcie wieczorem, tak bardzo upragniony posiłek, następnie modlitwa — i kochany obozowy wypocznak pod namiotami, które stanęły własną pracą, własnym wysiłkiem.

Jednym słowem, znaleźliśmy tu to, o czym marzyliśmy, i napewno, z zalem i łzami w oczach żegnać będziemy się z Kochaną Spalą, z której wywieziemy nowy zasób wiedzy harcerskiej, a przede wszystkim hart do dalszej pracy na terenie Śląska Cieszyńskiego.

Gustaw Przeczek.

W BRZOWYM OBOZIE

Zaszyci są w lesie, schowani za innemi obozami — ale ruch u nich wciąż duży: bo wieść poszła między ludem, że w Warszawskiej Jedenastce jest dużo do obejrzenia.

Wita Cię brama oryginalna. Dwie wieże, śródkiem ostrokoń. Gdy staniesz pośrodku, trzymaj nerwy na uwadze: bo straszny głosem nad Tobą pułacz zahuka, skrzydłem łopocze i okiem łypnie strażnikiem.

Gospodarze gościnni prowadzą do namiotów. A tam — brzozowo. Stołki i fotele, półki i wieszaki, ruchome urządzenia na menażki. Między namiotami — salon pod błękitnem dachem — brzozowe ławy wokół brzożowego stolika.

Idzie się do nich obok warszawskiej Czerdzie-

stki. Tej też nie omiń, bo obóz ciekawie urządzonej. Totemy dziwne, leśne tablice i tajemnicze napisy. W uznaniu dla przyjaźni czterdziestaków z przyrodą — wąż u nich zamieszkał i oswojony, przychodzi na dzień na mleko.

Niedaleko Biała piątka — trzeci z warszawskich obozów, ciekawie, na sposób poznański urządzone. Wejdz i obejrzyj, niech cię nie przeraża potworna głowa nad wejściem. To tylko niedopalona głownia z ogniska.

Ro.

1, 2, 3 NUMER „WIEŚCI ZŁOTOWYCH” JUŻ JEST DO NABYCIA.

DLACZEGO ŻUBR?

Czarny żubr jest oznaką jubileuszowego złotu Z. H. P. w Spale. Na piersiach każdego uczestnika złotu, na pocztówkach i oznakach widzimy żubra. Ciekawi jesteście napewno dlaczego obrano żubra na oznakę jubileuszowego złotu harcerstwa w Spale. Czyżby to było tylko naśladowanie białego jelenia z Jamboree Gödölös? Niel! A więc posłuchajcie co wam o tem opowiemy, z herbarzy wiadomość tę zaczerpnąwszy.

Dawno już temu, bardzo dawno, panował w Polsce królewski ród Jagiellonów, którzy tak samo, jak i ich protoplasta Gedymin, lubili polowanie. Roku pańskiego — 1560 — król Kazimierz Jagiellończyk wyruszył na polowanie z dworem swoim w lasy, należące do arcybiskupów gnieźnieńskich. W czasie łowów król Kazimierz zobaczył żubra i spiąwszy konia, puścił się za nim by go ubić. W pogoni za zwierzem, król zginął z oczu rycerstwu i zapuścił się w głąb kniei. Żubr sadył przez kłody powalonych drzew, aż wreszcie natknąwszy się na powalone drzewa, stanął, i zwróciwszy się w stronę jeźdźca, zaatakował go.

Koń stanął dęba i król trzymając się lejc, nie mógł się bronić, bojąc się, że upadnie. O obronie nie mógł myśleć, bo niebezpieczeństwo wisiało w powietrzu, a żubr, spuściwszy groźnie łeb skoczył na konia i rogami zarył w brzuchu konia. Koń padł, przywalając jeźdźca.

Ratuj! Najświętsza Panno! — zawołał król, widząc nad sobą potężne cielsko żubra, tratujące jego konia. Wtem — mignęło coś białego obok — rozległ się świst strzały przecinającej powietrze i straszny ryk zwierza. Potężny zwierz zachwiał się i padł obok, wierzącą nogami w agonji.

Podaj rękę — najjaśniejszy panie! — odezwał się jakiś głos obok — nic ci już nie grozi, zwierzę to martwy obok leży. Król spojrział w stronę, skąd głos dochodził i oto ujrzał chłopca z kołczanem strzał u boku i z łukiem w rękę, który stał obok.

Przy jego pomocy dźwignął się z pod powalonego konia. Ktoś jest? spytał król.

Jerzy Spała, rybak tutejszy, poddany pana Hebdanka z Borek — wyszedłem zobaczyć najjaśniejszego pana, boć słyszałem od dworskich o polowaniu

w naszych lasach i oto zabiłem żubra, który na ciebie, królu, godził.

Wielką mi przysługę oddał — odezwał się król i nagroda cię nie minie — cóż chcesz za to?

— Najjaśniejszy panie — szepnął wieśniak, chyląc się do stóp królewskich — proszę o to by mi wolno było łowić ryby w Pilicy i bym od danin dworskich był zwolnion.

— Stanie się, jak tego pragniesz — rzekł król — i w nagrodę, za odwagę i okazaną pomoc, a może uratowanie życia, będziesz oddał wolnym człowiekiem, a iżś pokonał groźnego żubra, to tenże zwierzę będzie ci jako klejnot herbowy nadan.

I stało się, jak król powiedział.

Potomkowie Spały osiedli w tej okolicy, postawili młyn nad rzeczką Gać. I od ich przodka i młyn na miejscowość wzięła nazwę: Spała — młyn.

Od tego czasu minęło parę wieków; zmieniły się czasy i ludzie, ale nad Pilicą rosły jak dawniej lasy ogromne, w których już nie polscy królowie, ale obcy i carowie polowali na zwierzyne.

I car Aleksander zapuszczał się rad na polowania w te strony. Razu pewnego, po skończonym polowaniu, na polanie nad Pilicą słuchał opowieści wielkiego łowczego, margrabiego Władysława Wielopolskiego, znawcę heraldyki polskiej, o rybaku Spale i żubrze.

Spodobała się carowi ta historia i gdy margarcia postawił carowi pałacyk myśliwski, obecny pałac Pana Prezydenta, kazał ułać z brązu żubra i postawić go w parku przed pałacem, na znak, że tu polowali i królowie polscy, których krew, po kadzieli płynęła w żyłach carów Romanowych. I postawiono żubra, który w nastrojonej postaci zda się atakować napastnika. I do dzisiaj ten żubr stoi w parku Spałskim, jako pamiątka królewskich i carskich polowań. Harcerstwo polskie, nawiązując do dawnych rycerskich tradycji, urządzając w lasach spałskich harce, za symbol i oznakę złotową obrabło czarnego żubra — herb rybaka Spały.

Józef Prus - Płonka
harcerz - junak - heraldyk

Zródła: Korona Polska — Kacpra Niesieckiego.

Herby rycerstwa polskiego — Piekosińskiego.
Spis herbów szlachty polskiej hr. Ostrowskiego.
Jagiellonowie — Wład. Potkańskiego.



Komendantka Złotu Harcerek Dłna Jadwiga Śliwowska i Naczelniczka C. K. Harcerzek, Dłna Jadwiga Wierzbiaska.
Fot. Jan Rys.



Nasze dzielne żeglarki.

Fot. Jan Rys.

DBAJĄ O NASZE ZDROWIE

— Oho, jedzie karetka pogotowia. Znowu ktoś zachorował.

— Gdzie go wiozą?

— Do szpitala.

— To jest szpital na Złociej?

— Ho, ho, jeszcze jaki. Służba zdrowia doskonale funkcjonuje.

— Niby jaka służba zdrowia?

— To nie wiesz? Idź się dowiedz do druhny hm. Zienkiewiczówny, naczelnego lekarza Złotu.

Idę — pod wskazanym adresem.

— Druhno naczelnego lekarza, pytam, jak jest zorganizowana służba zdrowia na Złociej?

— O, to dłuższa historia. Zaczynając „od góry” naczelnemu lekarzowi Złotu podlegają naczelnicy lekarze złotych harcerek i harcerzy, to znaczy dr. Skokowska-Rudolfowa oraz dr. Panas (zastępca dr. Dekas), i jako samodzielna jednostka, szpital Złotowy, którym kieruje hm. dr. Łukasiewicz.

Każdy podobóz lub chorągiew ma swą służbę zdrowia i swego lekarza, który podlega naczelnemu lekarzowi swojego Złotu.

— Jakże są zadania służby zdrowia?

— Krótko można powiedzieć: higiena i lecznictwo.

— Jak wygląda *lecznictwo*?

— W każdym podobozie, lub chorągwi u druhen, istnieje punkt opatrunkowy. Poza tym u druhen, w chorągwi łódzkiej i krakowskiej, a u druhów w podobozie lwowskim istnieją izby chorych. W tych punktach lub izbach decyduje się, czy chorej ma iść do szpitala. W wyjątkowo ciężkich przypadkach przewozi się chorego ze szpitala poza obóz, do miasta, gdzie mamy zapewnione łóżka.

— A kto płaci za wszystko? Słyszałem coś o ubezpieczeniu w Towarzystwie „Patria”.

— Tak. Cały Złot jest w niem ubezpieczony od choroby i nieszczęśliwych wypadków. W razie inwalidztwa towarzystwo wypłacać musi poszkodowanemu do 5.000 zł.

— Wspominała mi Druhna o działalności służby zdrowia w zakresie *higieny*.

— Owszem. Dbamy o higieniczne założenie i utrzymanie obozów, a przede wszystkim o dobrą i zdrową wodę i pożywienie.

— Co to znaczy dbanie o wodę?

— Badamy, czy nie zawiera ona szkodliwych bakterij. Na stacji w Spale stoi specjalny wagon bakteriologiczny Ministerstwa Opieki, w którym wydelegowany lekarz bakteriolog bada wodę i środki żywności z terenu całego Złotu. Jeżeli n. p. przekona się, że woda z jakiejś studni jest niezdrowa, to natychmiast każe ją zamknąć.

— Czy często bada się wodę?

— Co pięć dni bierzemy próbki wody z każdego kranu.

— Druhno, jak wygląda i funkcjonuje szpital Złotowy, bo to jest dla naszych czytelników bardzo interesujące?

— Najlepiej iść tam i zobaczyć sami, bo tak „na niewidziane” to chyba trudno pisać.

Dziękuję za wywiad i wybieram się do szpitala. Czepia mnie ktoś na ulicy.

— Dokąd idziesz?

— Do szpitala.

— Oj niedobrze! Pewnie żołądek.

— Właśnie, że nie, tylko „Więści Złotowe”.

— Oj to jeszcze gorzej!

Dochodzę wreszcie do „zabudowań” szpitalnych koło dworca. Komendanta szpitala, dha dr. Łukaszewicza niema. Przyjmuje nas jego zastępca p. dr. Hrobobi.

— Panie doktorze, jak urządzony jest nasz szpital?

— Proszę za mną. Najlepiej go sobie razem oglądnijemy. Tutaj jest izba przyjęć, w której zgłaszają się przybywający chorzy. Tu decydujemy, czy danego osobnika przyjmą do szpitala, czy nie. A te namioty, to szpital.

— Jest w nim kilka oddziałów, jak widzę.

— Tak. Zasadniczo mamy oddziały: męski i żeński, są poza tym dwa oddziały izolacyjne, w których leżą chorzy z gorączką, oraz zakażeni.

— Ile jest łóżek w szpitalu?

— Razem 60, w czym 20 kobiecych i 40 męskich. W każdej chwili możemy jednak powiększyć ilość łóżek do 120.

— Czy personel lekarski jest liczny?

— Owszem. Poza komendantem i mną, jest jeszcze p. dr. Wykowska i Jarecka, dr. Dudziński, oraz 8 medyczek z drużyny starszo-harcerskiej ze Lwowa.

— To znaczy, że dajecie sobie radę.

— O tak. Mamy poza tym do dyspozycji karetkę pogotowia. Personel pomocniczy też jest wystarczający.

— Czy były jakieś ciężkie wypadki?

— Jak dotąd nie, na szczęście. Najczęściej chodzą do nas „zębami” do gabinetu dentystycznego, no i po rozmaitych defiladach i ogniskach zwożą do nas omdlałe istoty. Jest jednak kilka osób poważniej chorych.

— No to świetnie. Trzeba uspokoić naszych czytelników, że służba zdrowia funkcjonuje doskonale, szpital nie jest przepełniony, i wszelkie higieniczne zarządzenia poczynione.

— Tak. Może to pan zrobić z całym spokojem.

Opuszczam szpital, przynam się, że z żalem, bo było mi tam bardzo miło.

— No i powiedzcie, czy nie dbają na Złocie o nasze zdrowie?

Tip-Top.



Tato Łyga ma mnóstwo zajęcia.

W OBOZIE HARCEREK

ODWIEDZINY DRUHNIE OLEŃKI

W dniu 18 lipca dhna Olga Małkowska, była gościem harcerki wielkopolskiej. Poznańska trzynastka zegłark zaaprosiła ją na obiad. Jedną z druhen bydgoskich tak opisuje spotkanie z druhną Oleńką:

W wyobraźni mej niejednokrotnie zarysowywała się postać druhnny Olgi. Postać, z której oczy białą potęgą. Tymczasem...

Poobiednia cisze w Chor. Wielkopolskiej przerwał głos trąbki alarmowej. Ustawiliśmy się w szyku promienistym. Czekamy na komendę. Na polanie ukazuje się postać. Kto to? Wyrało się z niejednych ust. Padają słowa Komendantki Chorągwi.

„Druhnny! nie byłoby nas, bez niezmordowanej pracy, Pionierki naszej. Widzicie wśród siebie Druhnę Olę Małkowską, tę, której zadziwiamy, że jesteście zjednoczone wspólnie ideałami harcerskimi. Na Jej czczie wrzemyśmy okrzyk: „Czuj, czuj, czuj!”

Wpatrywałam się w druhnę Olę. Stała ze spuszczeniem oczyma, tak, jakby chciała się ukryć przed naszym wzrokiem. A potem słowa Olgi...

„Druhnny! bardzo dziękuję za przyjęcie mnie. Chciałam tylko jedno powiedzieć. Ja nie jestem godna, by nazwać mnie pionierką. W ruchu skautowym jestem tylko małą dziewczynką, narzędziem w ręku Tęgo, który kieruje wszystkimi. Daś patrzeć na was, można śmiało powiedzieć, że ruch nasz był koniecznością. Gdy nadeszła ta konieczność, Najwyższy Nasz Rzadca nakazał zrealizowanie tych zamierzeń pewnym osobom. Ja jestem tylko takim jednym małym narzędziem. Mam prośbę: Każda z was może i powinna być także pionierką. Może być, gdy w sobie i w innych wznici i rozpalii ideał harcerski.

Wszystko to mówiła z uśmiechem, który ukazuje się tylko na ustach ludzi wielkich — choć bardzo skromnych. Na pożegnanie zaśpiewaliśmy ułożoną przez naszą założycielkę pieśń: „Ku Orlej Perci...”

Okrzykami: „czuj, czuj, czuj!” — pożegnaliśmy się. Czujcie jednak, że złote naci, o których Prus mówił w Lalce, zostały zbyt mocno zadzierżnięte, by zerwał je czas i przestrzeń.

Bydgoska 4-ha.

DRUHNNA W PILICY

W dniu 18 lipca odbyły się pod kierunkiem Chorągwi Wielkopolskiej biegi pływackie, których wyniki podajemy poniżej:

1) **Bieg pływacki na 100 m.**

Brało udział 17 druhen z Chorągwi: Warszawskiej — 6 Poznańskiej — 5, Pomorskiej — 4, Mazowieckiej — 1, Lubelskiej — 2, Krakowskiej — 1.

Druhnny startowały w 4-ech grupach po 5 (ostatnia grupa 4 druhnny).

I grupa: I miejsce: Chor. Wielkopolska, druż. z Gniezna — Bzdawczanka, czas 1 m. 50 sek.

II miejsce: Chor. Lubelska, druż. II Siedlce — Chylińska 2 m.

II grupa: I miejsce: Chor. Warszawska, druż. 23 — Krygiarówna, czas 1 m. 32 sek.

II miejsce: Chor. Warszawska, druż. 10 — Skarżyska, czas 1 m. 36 sek.

III grupa: I miejsce: Chor. Krakowska, druż. 4 — Landanów-na, czas 1 m. 37 sek.

II miejsce: Chor. Pomorska, druż. 3 z Chelma, Reglińska, czas 1 m. 39 sek.

IV grupa: I miejsce: Chor. Krakowska, druż. 4 — Szydłowska, czas 1 m. 45 sek.

II miejsce: Chor. Pomorska, druż. z Chojnic — Łądkowska, czas 1 m. 46 sek.

2) **Bieg pływacki na 300 m.**

Brało udział 17 druhen z chorągwi: Warszawskiej — 6 druhen, Wielkopolskiej — 4, Pomorskiej — 6, Lubelskiej — 1.

Druhnny startowały w 2 grupach po 8 i 9 osób.

I grupa: I miejsce: Chor. Pomorska, druż. 3 z Chelma — Miłowska, czas 4 m. 36 sek.

II miejsce: Chor. Warszawska, druż. 49 — Izbańska, czas 4 min. 37 sek. Chor. Wielkopolska, druż. z Kosciana, Trzaskalkówna, czas 4 m. 37 sek.

II grupa: I miejsce: Chor. Warszawska, druż. 23 — Krygiarówna, czas 4 min. 15 sek.

II miejsce: Chor. Pomorska, druż. z Chojnic, — Biskupowa, czas 4 min. 20 sek.

U HARCEREK

Chorągiew Śląską przedziela przewodniczki po swym terenie tym drużynom, które dzień przedtem zgłosiły chęć zwiedzenia obozu. Drużyny niezgłoszone dzień przedtem zwiędzają obóz same.

W dniu 16 lipca II drużyna Krzemieniecka gościła na swym terenie drh Olę Małkowską, która spędziła tam długą chwilę przy wspólnym obiedzie. Po obiedzie zgromadziły się wszystkie drużynyowe i zastępowe Chorągwi oraz gromada starszoharcerska, która zaśpiewała swój hymn wdzięczniczy. Z uznaniem wyraziła się o wdzięcznym charakterze biwakowania Chorągwi Wołyńskiej.

Dnia 17 lipca odbyło się uroczyste ognisko Chor. Krakowskiej, na które przybyli skautci ze Szwecji. Uroczajnością ogniska były aktualne krakowiaczki, odpiewane przez dhnę Ewę Hersdorf.

Warto zwiędzić świetlicę podhalaska na terenie Nowego Sacza i estetycznie urządzone obóz Myślenic, pełen przelicznych tkanin, haftowanych w oryginalne motywy podhalaska.

Drużyna Samarytańska z Wadowic odbyła przed Zlotem 6-miesięczny kurs samarytański w szpitalu. Druhnny z Wadowic pełnią dyżury od 7 rano do 7 wieczór, oraz od 7 wieczór do 7 rano, zarówno w ambulatorium Krakowskim, jak i w ogólnej Izbie Chorub Druhna Dr. Ziembkiewiczówna pozwoliła im pełnić pogotowie samarytańskie zupełnie samodzielnie przez większych imprezach.

9-ta drużyna krakowska pełni na Zlocie pogotowie fotograficzne. Drużyna ta wyrabia małe albumy fotograficzne, które sprzedaje wraz ze zdjęciami zlotowymi po 1.50 zł. Wywołuje też filmy po 50 gr. za rolkę.

Nowy Targ ma do sprzedania 6 łyżników oryginalnych podhalaskich oraz model chaty góralskiej. Ekspozyty do oglądania na wystawie harcerskiej.

Pan Prezydent był podobno na terenie Chorągwi Krakowskiej. Łącznik surowo zatrzymał przejeżdżające auto, dopytując się, czy pasażer posiada zabra. Pan Prezydent uprzejmie uchylił klapy palta i z całą powagą upewnił łącznika, że ma zabra.

Dnia 17 lipca rozpoczął się bieg „po krainie węgla”. Zebrane w świetlicy śląskiej zastępy w przeciągu pół godziny przeglądały albumy, fotografie, przewodniki, atlasy, czy książki, uzupełniając swoje wiadomości o ziemi śląskiej. Ten zastęp, który zebrał najwięcej informacji, uzyskał najlepszą klasyfikację. Bieg trwał około półtorę godzin.

W nocny dnia 17 lipca Chorągiew Białostocka przeprowadziła grę, która trwała od godz. 20.45 — 2-je.

Na terenie Chorągwi Pomorskiej została uruchomiona piernikarnia z całym zapasem tureńskich pierników. Druhnny pomorskie zapraszają cały Zlot.

Bibliografia pism harcerskich. Przeprowadzono ćwiczenie, którego celem było zapoznanie druhen z III-ciej Warszawskiej z pismami harcerskimi ogólnopolskimi. Zastęp „dowódz mikroobów” z Chor. Śląskiej prowadził ćwiczenie. Wpiew w wytłumaczono, że do celu prowadzi różnokolorowe nitki; każda z druhen, idąc za jednym z kolorów powinna dojść do listu, w którym znajdzie zawiąs zarząd. Rozwiązanie jej będzie tytułem jednego z pism harcerskich. Druhnny o każdym z pism dały odpowiedzi wyczerpujące. Na możliwych punktów 187 zdobyły 147. Wizytę Warszawiankę zakończyła wspólna gawęda oraz śpiewy.



Z życia Złota Harcerek.

KRONIKA

DRUH PRZEWODNICZĄCY WE LWOWIE

17 lipca zwiedził teren Chorągwi Lw. — Harcerzek Dh. Przewodniczący Woj. Graziński, w towarzystwie Komendantki Złotu Harcerzek Dh-ny Sliwowskiej, Dh-ny Kom. Sakowiczówny i Dh-ny Kwaternistrzyni Ratajczakowej. Chorągiew Lwowska Harcerzek, która przygotowywała i pełni na Zlocie służbę przyrodniczą, zorganizowała w osobnym namiocie wystawę przyrodniczą, gdzie można oglądać szereg zdjęć i publikacji z zakresu ochrony przyrody, mapki i wykresy obrazujące rozkład i zasięgi rezerwatów i parków narodowych w Polsce, tablice roślin podlegających ochronie, zbiór roślin leczniczych z odpowiednim opisem, obrazowo przedstawiona przeróbka lnu, okazy, zdjęcia, ciekawe album zilustrowanych akwarelkami przysłów ludowych w zakresie przepowiedni pogody „od św. Hanki zimne wieczory i ranki” i t. p. i t. p. Ponadto wiele eksponatów dostarczono na ogólną wystawę złotową w Hali Wystawowej.

Druh Przewodniczący specjalnie zainteresował się wymienioną wystawą przyrodniczą, następnie wystawą wyrobów huculskich, na której znajduje się również wiele ciekawych przedmiotów sztuki ludowej o wartości już dzisiaj zażytkowej.

Również pochlebnie wyraził się Druh Przewodniczący o świetlicy lwowskiej (...podobało mi się wasze „Kasyno...” i z zaciekawieniem oglądał wyko-

nane we własnym zakresie przez środowisko sanoczek namioty, rozpięte na oryginalnie składanym i łączonym żelaznymi kłami drewnianym rusztowaniu. Namioty te bardzo wygodne do transportu, obszersze, widne i lekkie, są bardzo tanie i praktyczne.

Pozatem — last not least — z zadowoleniem wyraził się Druh Przewodniczący o tem, iż nasz lazaret... świeci pustkami. Ale naczelna Druhna — doktor Chorągwi bardzo była zmartwiona, że nie może się pochwalić żadną unieruchomioną na swojej placówce pacjentką i twierdziła... że zato... obrót dziennym w ambulatorium jest „wcale, wcale flekkie stłuczenia i t. p. „cieżkie przypadki”.

KONFERENCJA WIEJSKA

W poniedziałek, dnia 22 b. m. o godzinie 10 rano odbędą się w hangarze obok rezydencji P. Prezydenta konferencje instruktorów, poświęcone harcerskiej pracy na wsi.

Omówione będą następujące sprawy:

1. Ofensywy harcerskiej na wsi.
2. Kursu dla kierowników drużyn wiejskich w Sulejowie.

Proszę wszystkich instruktorów, interesujących się pracą harcerską na wsi, o punktualne przybycie.

Ks. Marjan Luzar hm.

Kierownik Referatu Drużyn Wiejskich
G. K. H.

CZEKOLADA



KARAMELKI

DO NABYCIA W 9-ciU KIOSKACH NA TERENIE ZŁOTU.

CENY FABRYCZNE

Wielkie sukcesy na Zlocie firmy Franciszek FUCHS i S-wie S. A.

Jedną z najstarszych w Polsce firm, bo założoną w 1829 roku, spółka zasłużona za jej starania i zabiegi na terenie Złotu nagroda w postaci dużej popularności i znacznych obrotów.

Liczne kioski rozrzucone na całym terenie Złotu i zaprojektowane gustownie przez architekta, druha Ptaszycyńskiego, dobre w pomysłach reklamowe słupki orientacyjne na wszystkich drogach i skrzyżowaniach, sławna akcja pocztówkowa, a przedewszystkiem dobra i tania Harcerska Czekolada w pamiętkowych etykietach — wszystko to sprawiło, że ze wspomnień o Zlocie poza rozkoszami harcerskiego życia obozowego, oczywiście na pierwszym miejscu

w pamięci każdej harcerki i każdego harcerza pozostanie charakterystyczny napis firmowy „Fuchs”, jako symbol dobrego smaku i dobrej organizacji.

Obcy wszystkie polskie firmy brały przykład z tej rdzennie polskiej firmy, która zdołała sprawić, iż wszystkie jej kioski są formalnie oblegane przez publiczność: harcerzy i gości.

Należy zaznaczyć, iż organizację dostawy słynnych lodów „pingwin” zawdzięczamy firmie Fuchs, której właściciele są jednocześnie właścicielami fabryki lodów „Pingwin”.

Brawo, Fuchs!

WALKA ZA „BAZYLISZKIEM”.

Tysiące ginęły w walce, wielu postradało mienie i rodziny. Głód, cierpienia i ciagle wyprawy wyniszczyły ludzi dookoła. I uwierzyć trudno, że spowodowała to jedna wielka i straszna istota. Najlepsi rycerze stają do zapasów i giną jak muchy, nikt nie może zniebiedzić obrzydliwego potwora. Lud ogarnia przynębanie. Dowolni starcy z olbrzymiami wasami i brodami, obleczeni w długie białe szaty z wieńcami z dobowych liści na głowach, dawniej nieustraszeni, dziś strudzeni życiem radzą uchodźczy w lasy, przemieszczają się w bezpieczniejsze okolice. Lament i uroda pięknych Litwinek nie nic nie pomaga, nieuczul na wdzięki kobiece — potwór ryczy i zjeża ogień. Przerazone niewiasty uchylają, migocące między złośliwością lasów litewskich smemi, śnieżno białeni tunikami. Wściekły potwór toczy swoje pierścieniotwórcze ciało i chwytą tu i tam oliary. Rycerze przejęci grozą postanawiają rzucić się na wroga jeszcze raz i zadać mu ostateczny cios. Robią więc przygotowania i szykują się do krwawej rozprawy, do walki na śmierć i życie. Ruszają zbrojne hufce do boju. Wielcy rycerze uzbrojeni od stóp do głów, olbrzymi z dzidami i łukami, aż tu patrzymy — o dziwo, biegnie śmiało naprzód macek z smidką i tarczą na której lśni złocista lilja. Zadaje pierwszy cios smokowi i ten pada, wijąc się z bólu. Zdumienia ogarnia rycerzy najdzielniejszych, a radość znękaną lud. Biegają wszyscy więc dziękować wybacicielowi. Zgromadzone tłumy wnoszą pieśni zwycięstwa i pieśni chwwały na cześć młodzieńca, śmiała, śmiała i promienistą lilją. A teraz ogólna narada. Postanawiają zdrześć skórę ze smoka i oddać na wystawę. Rozpruwają więc jego ciało, a z olbrzyma wyszukuje kilkudziesięciu pięknych i zdrowych młodzieńców cudownie uratowanych. Znowu ogólna radość i nieopisany entuzjazm tłumów zebranych na ognisku. Huciec wileńskich świętów w tym pokazuje swój triumf

„Kasia”.

DZISIEJSZE POKAZY

Dzisiaj, 21 lipca spodziewamy się mnóstwa gości. To też pokazy będą „odpowiednie”. Arena zapelnii się mrowiem ludzi, którzy zaprezentują nam pokazy z techniki harcerskiej (VIII Podobóz), walczyki, bigos gier skautowych kwadręgi i sensacja: defilada służby żłowej, cudo, mówię wam. Zobaczymy jeszcze, jak P. K. O. rozda nagrody zwyciężcom drużynom w swoim konkursie i piękny pokaz druhen, jak Śląsk pracuje dla Polski.

Wieczorem ognisko. Wielkie, typowo harcerskie ognisko centralne. Urządzają je Poznań i Wilno. Gawęda śpiewy i popisy. Błagamy was jednak, podporządkujcie się „wielkiemu głosowi” z megalofonu, zobaczycie, że ognisko, a przez to i wy na tem zycakie!

ECHA Z OGNISKA HARCEREK

Dn. 15 lipca Polskie Radio nadawało transmisje z ogniska harcerskiego, obecnie harcerki, które śpiewały przed mikrofonem otrzymały wiele listów od słuchaczy Polskiego Radia. Listy są bardzo serdeczne i wyrażają wdzięczność za piękną audycję. Zwłaszcza podobał się wszystkim śpiew harcerzek polskich z Francji, Belgii i Holandii. Wszyscy bez wyjątku chcą mieć słowa do piosenki o Gdyni.



Smacznego.

kt. Jan Rpt.

TEATR NA ZŁOCIE

Znany w Warszawie teatr Comedia gra na Złocie od dnia 16 b. m. wieczorem w hali koło stadionu, w godz. 14.30 — 16.45. Doskonały repertuar przewiduje:

16 i 17 lipca „Okreśne” Korzeniowskiego z panią Szyndlą i Żukowskim w rolach głównych.

18, 19 i 20 lipca „Przeziębca” z p. Krukowskim i Kanińską.

21, 22, 23, 24, 25 teatr gra „Lille Wenede” Słowackiego z paniami: Tomaszewską, Łobuską, Belkowską, Żukowskim, Tomaszewskim i innymi.

Wszystkie 3 sztuki zostają wytwalone w inscenizacji Eugeniusza Porady. Do „Lille Wenede” ilustracja muzyczna Michała Łapina. Cena biletów b. popularna; dla harcerzy, 20 gr., dla osób cywilnych 50 gr.

Ze względu na wysoki poziom artystyczny teatru, każdy powinien zobaczyć arcydzieła Zermoskiego, Korzeniowskiego i Słowackiego.

NA JMLODSZY HARCERZ

Czy nie ciekawy jest wiek harcerzy na Złocie? W naszym podobozie jest zuch z I drużyny harcerzy z Koniina liczący 4½ r. życia, który ma za sobą już 2 lata „służby” i szereg wycieczek i obozów.

DOM HARCERSTWA NA ZŁOCIE

Kiosk Budowy Domu Harcerskiego sprzedaje na cel budowy Domu dzieci szczeniaka na Kostrycy, znaczki z taborem i początków z widokami Spały, ofiarowane przez Panią Prezydentową.

CZY BYLIŚCIE WTEDY NA ARENIE?

Pokaz popołudniowy w dniu 18 lipca wypadł imponująco. Trybuna pełne.

Ktoś powiedział, że jeszcze nigdy nie były tak przepelnione. Ale trybuna były — martwa. Zerwało się trochę oklasków po popisach Węgrów. Podhalan i Ślązaków, ale motatem panowała (wzorowa) cisza.

Pierwsi koncertowali Czesi, dając publiczności możliwość wysłuchania kilku przeslicznych melodii.

Następnie wchodzi z dwóch stron stadionu podobozy II i V. Maszerują przed trybuną, na czele kolumn grają orkiestry — idą na spotkanie dwie potężne kolumny, już są przed sobą parę metrów — już tylko metr — nie skracają — burza oklasków — mijają się szereg.

Przez megalon zapowiadają wesele góralskie. Z prawej strony stadionu wpadają wzy pełne śpiewających górali i góralek. Widz upaja się barwnym korowodem, „byrniemi” melodjami. Aparaty fotograficzne strzelają raz po raz — podłoga dudni, skrzykły zawoźda, dzwonia stalowe ciupagi — wesołe pokrzykiwania leca w powietrzu — temperament — ogień — trybuna szaleją — koniec wesela!

Wtem zrywa się okrzyk: „My — chcemy — zbrojnickiego!”

I znów dudni podłoga — migają wyrzucane ręce, nogi, barwne wstążki, Zbrojnicki.

A po weselu góralskim wibogają ulubienicy Złoty — Węgrzy! Ślicznie wypadły ich popisy z bumerangami.

A teraz Śląsk! Prześliczny obraz. Ten wartok maszyna wszystkich zachwylił.

Caly pokaz — to obraz Śląska — pracy, to stukot kilofów — czerń węgla, syk transmisyjnych pasów, ryk syren fabrycznych...

Na zakończenie trzy Czeski barwna plama zawirowały na deskach estrady. Trzy barwne motyle w przeslicznym tańcu.

Brawa — brawa!

Ze pokaz był ślicznie zorganizowany, że panował wzorowy porządek — to wielka zasługa dh. harcmistrza Krzesińskiego.

Oby więcej było takich pokazów.

Kazimierz Muszyński

I K. D. H.

LOTYSZE NA PODWIECZORKU

W przeddzień wyjazdu 19.VII b. r. swoich gości skautów lotewskich podobóz VI urządził dla nich pożegnalny podwieczorek. W uroczystości brał udział naczelnik harcerzy dh. Ant. Olbromski, przedstawiciele Komandy Naczelnej Złoty oraz komendantki i komendanci podobozów. W czasie trwania podwieczorku wygłosił przemówienie w bardzo serdecznym tonie Naczelnik Harcerzy, który chcąc podkreślić naszą przyjaźń z Lotyszami, udekorował komendanta grupy Lotyszów honorową odznaką lilijki.

W odpowiedzi komendant skautów lotewskich Mateas podziękował naczelnikowi za spotkanie go zaszczyt oraz oświadczył, że skaut lotewski jest zawsze gotów nleć pomoc harcerzowi — Polakowi.

Zegnal gości również gospodarz terenu dh. Wł. Oledański, który obdarzył każdego Lotysza ładnym upominkiem, a nasi wszyscy bracia Polacy z Łowty otrzymali jubileuszowe wspaniałe „Pana Tadeusza”. Przy rozstaniu się z nami, żalowali bardzo Lotysze, że już muszą odjechać.

W DNIU DAWNYCH HARCERZY

Przedstawiciele Zrzeszenia Piotrkowianów w Warszawie wręczyli podarki w postaci aparatów fotograficznych dla najlepszych drużyn piotrkowskich na slocie. Należy zaznaczyć, że Druhny b. serdecznie powitały najstarszych pracowników harcercisk Piotrkowa, czego niestety nie można powiedzieć o Druhabach, którzy nie okazali im należytej serdeczności.

TEATR ZŁOTOWY

Teatr „Commoedia” daje codziennie jedno przedstawienie od godz. 14.30 do 16.45 w wielkiej hali, obok Stadjonsu. Bilety w cenie gr. 20 dla harc. i 50 gr.

U HARCEREK

Harcerki Polki z Czechosłowacji urządziły w swym obozie w świetlicy wystawę, obrazującą historię harcercstwa w Czechosłowacji, jego rozwój, imprezy i t. p. oraz przejawy życia gospodarczego i kulturalnego na Śląsku w Czechosłowacji. Można też na wystawie obejrzeć prace ręczne o charakterze regionalnym.

U jednej z drużyn warszawskich gościł dn. 15.VII Gustaw Morcinek, który opowiadał Warszawiankom bajki i podańia ludowe w garze śląskiej.

W obozie Francji, Belgii i Holandji są dwie świetlice. Jedna propagandowa, zawierająca wykresy z życia emigracji we Francji i Belgii, oraz piękne albumy z fotografiami, a druga, która jest salonikiem, przybrała druhny robotkami i cackami alzakickimi.

Kielecki kiosk informacyjny prowadzi zdobywanie wiadomości z poszczególnych chorągwi; odpowiednio je rozmieszcza, by goście, wkraczający na teren Złotu, mogli się zorientować, co się dzieje na terenie poszczególnych Chorągwi.

„Dobre wroźki” Chorągwi Wileńskiej zapraszają wszystkie dzieci gości, przybywających na złot. Proszą o zgłaszanie tych dzieci na czasowy pobyt, urozmaicenie grammi i zabawami.

W poniedziałek odbyło się po raz pierwszy strzelanie harcerek, pod kierunkiem Chor. Wielkopolskiej. Z wiatrówki strzelało 15. Do 05. zgłosiło się 9 z konkurencji Br. Kraj. 8, stanęło 9. Trzecią klasę uzyskały — 3, druga — 1, nie uzyskało — 5.

Z Br. Kraj. 15 strzelało druhen 8. Trzecią klasę uzyskało 6, nie uzyskały 2.

Na boiskach żeńskich pod kierunkiem Chorągwi Wielkopolskiej odbywają się rozgrywki w grach sportowych oraz próby na POS. Zgłoszeń jest bardzo dużo.

GOŚCIE Z CHOR. ZAGŁĘBIOWSKIEJ

W podobozie III-cim Chorągwi Zagłębiowskiej, zjawili się wczoraj liczni goście z Zagłębia. Między innymi przybył przewodniczący Zarządu Oddziału Kieleckiego p. Woidat, starościna E. Boxowa — prezeska Koła Przyjacieli Chorągwi, Br. Sagajto — wiceprezes K. P. Chorągwi oraz redaktorzy „Kurier Zach.” K. Cwierk i „Expressu” p. Horski.

Milymi gościami Chorągiew sprawiła gorącą owację.

Z ŻYCIA VIII PODOBOZU

Komisja oceny obozów VIII podobozu zestawiała spis drużyn, zasługujących na miano b. dobrej.

Z Chor. Poznańskich:
2 Ostrów; 16 Poznań; 14 Poznań; 7. Poznań; 5 Poznań; 1 Poznań; Wolszylin; 1 Gostyń; Rawicz; Jarocin; 4 Bydgoszcz.

Z Chor. Pomorskich:
Gdynia; Hel; Starogard; Chojnice; Brodnica; Z. Czarny Toruń.

Punkt opatrunkowy Chorągwi Wielkopolskiej został zwizytowany przez Centralne władze sanitarne Złotu. Stwierdzono wysoki poziom urządzeń i polecano zgłosić ten punkt jako izbę chorých.

Wielki był sukces drużyn Wielkopolskich w inscenizacji poezji Kasprowicza. Prawdopodobnie pięknie to widowisko zostanie w najbliższych dniach jeszcze raz powtórzone.

Konkurs 1000 zł różnych nagród

1sza nagroda 300 zł gotówka.

2 ga nagroda: ładny plecak.
3-6 tej nagr.: 4 duże noże harcercskie
7-50 tej nagr.: po 1 nowoczesnym reflektorze
DAIMON-Focus na zmienny snop światła,

za opisane najciekawszych i najwzajemniejszych przygód z latarką DAIMON. Zależnie od zdolności można dodać i rysunki. Forma nie stanowi — rozchodzi się tylko o ładną przygodę.

Warunki

1. Treść jakośrota.
2. Ocena i podział nagród nastąpi przez Oddział Propagandy Zakładów DAIMON.
3. Decyzja nie jest odwozalna z wyjątkiem drobnej pomyłki.
4. Wszelkie nadflaszne twory przechodzą na naszą własność.
5. Utwory do konkursu należy nadsłać w wyposażonym terminie z podaniem dokładnego adresu nadawcy.
6. Prace nadflaszne utworu nadawca poddaje się powyższym warunkom.

Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń do konkursu: 15 sierpnia 1935 r.
Adres:

DAIMON

Polska Fabryka Ogniw i Baterii Sp. z o. o.
STAROGARD — POMORZE.



Fotografu wszystko
co się dzieje
na Zlocie, aby
mieć zbiór
pamiątek
na całe życie

W Dzielnicy Handlowej w kiosku

„KODAK”

możesz nabyć najczulsze błony „Verichrome” 28°
i oddać swe zdjęcia do wywołania i skopjowania
w Laboratorjum Kodak w Spale.

U w a g a: Wypożyczamy aparaty fotokinematograficzne
amatorskie.

„PINGWIN”

Lody duńskie

dostarczane samochodem — chłodną
codziennie świeże

do nabycia we własnych
Kioskach na terenie Złotu

Wytyczne ideowe ruchu harcerskiego, rzucone przez druha
Przewodniczącego rzeszy harcerskiej na inaguracyjnym ognisku zło-
towem w dniu 15. VII. b. r. znajdziesz w książce pod tytułem:

„DOKĄD ZDAŻAMY”

do nabycia w kiosku „Na tropie” w dzielnicy
handlowej, w cenie 80 gr.

DLA TURYSTÓW!

Szynki w puszkach „POŁO”

w wadze po $\frac{1}{2}$ i 1 kg.

Parówki w puszkach po 5 i 10 par
do nabycia w dzielnicy handlowej Złotu
i we wszystkich składach kolonial. Warszawy

ALBUMY

zawierające 63 najciekawsze zdjęcia z życia
Jubileuszowego Złotu Z. H. P. w Spale
są już do nabycia na Terenie Złotu.

Cena 1 zł.

ALBUM ZŁOTOWY

Ukazał się piękny album Jubileuszowego Złotu Z. H. P.
Zawiera on cały szereg (63) bardzo ciekawych zdjęć z życia
Złotu. Będzie on stanowił dla każdego z Was najmiłą pa-
miątkę, gdy już rozjeździecie się do domów. Album kosztuje
tylko 1 zł., więc każdy z Was będzie sobie mógł pozwolić na
jego kupno. Nabędziecie go w dzielnicy handlowej, oraz w kio-
skach na terenie Złotu.

Pijcie tylko wodę przegotowaną

„WIEŚCI ZŁOTOWE” — Wydawca: Komenda Naczelna Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego,
Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Stanisław Rączkowski. Redaktor odpowiedzialny: hm. Marja
Kapiszewska.

Cena egzemplarza — 5 groszy.

Zakłady Drukarskie W. Piekarńska, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.